

Nr 10/182 (październik) 2024



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



Ważnym wydarzeniem we wrześniu 2024 roku było spotkanie z okazji jubileuszu 10-lecia działalności Kopalni „Podgórze” w Kowarach. Bardzo ciekawym okazał się wyjazd z Rajdem na Raty do Třeběchovic i Pardubic. Była to prawdziwa uczta krajoznawcza.

Przewodnicy sudeccy mieli okazję skorzystać z zaproszenia właściciela pałacu w Ciechanowicach by na własne oczy przekonać się jak ten jeszcze do niedawna zaniedbany obiekt wygląda dzisiaj.

Jak zwykle w ostatnia środę zabrałem turystów na kolejny spacer historyczno-krajoznawczy. Tym razem odwiedziliśmy cmentarz wyznawców Słońca w Szklarskiej Porębie.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Jubileusz Kopalni Podgórze
- Str. 5 Rajd na Raty 2024 do Třebechovic i Pardubic
- Str. 11 Przewodnicy sudeccy poznawali tajemnice pałacu w Ciechanowicach
- Str. 16 32. spacer historyczno-krajoznawczy – na cmentarz Wyznawców Słońca

Jubileusz Kopalni Podgórze

W piątkowy wieczór 11 października 2024 roku w Kopalni Pogórze zorganizowano spotkanie z okazji 10-lecia działalności. Był to czas wspomnień ale także przedstawienia planów na przyszłość. Przede wszystkim jednak był to moment by zobaczyć ostatnie inwestycje firmy. A te robią wrażenie. Nowe miejsce wypoczynku dla turystów, dobrze wyposażony bufet, sklepik z pamiątkami. Nie bez znaczenia jest dobrze wyposażona kuchnia i pracownicy przyrządzający smaczne posiłki. Równie ważnym są obszerne parkingi.



W tak uroczystym dniu wśród gości pojawili się m.in. burmistrz Kowar pani Elżbieta Zakrzewska oraz wicestarosta Powiatu Karkonoskiego pan Mirosław Górecki. Po części oficjalnej wszyscy zostali zaproszeni do sztolni by po jej zwiedzeniu wysłuchać koncertu Piotra Pawelca. Sceneria podziemnej sztolni w połączeniu z niezwykłym brzmieniem jego głosu to coś co można przeżyć tylko tutaj w kopalni Podgórze.

Ale dosyć o samej uroczystości, teraz kilka słów o naszym jubileacie.

Kopalnia Podgórze w Kowarach jest jedną z najchętniej odwiedzanych atrakcji naszego regionu. Przybywają do niej turyści z całej Polski. Są to przede wszystkim osoby chcące poznać historię wydobywania uranu dla pozyskania którego Rosjanie po II wojnie światowej gotowi byli poświęcić niemal wszystko. Były to bowiem czasy kiedy Amerykanie pokazali jak wielką siłę ma bomba atomowa. Dlatego

poszukiwania rudy uranu były prowadzone przez Rosjan na całym terenie znajdującym się wówczas pod ich wpływami.

Jeśli chodzi o kopalnię w Kowarach to wydobyte na skalę przemysłową prowadzono w niej od roku 1950 do 1958 kiedy stwierdzono, że dalsza jej eksploatacja jest nieopłacalna. W tym krótkim okresie czasu wydobyto z niej prawie 200 ton rudy uranowej.

Ciekawym jest, że początkowo przerób rudy i pozyskiwanie z niej uranu odbywało się w Związku Radzieckim. Cały urobek był natychmiast wywożony z naszego kraju. O determinacji Rosjan świadczy fakt, iż pierwsze transporty odbywały się drogą lotniczą. Dopiero po jakimś czasie zorganizowano transporty kolejowe.

Turyści odwiedzający to miejsce nie do końca znają prawdziwe realia pracy ludzi w tej kopalni. Spowodowane jest to faktem, że teren ten był pod ścisłą kontrolą. Jak było naprawdę dowiadują się podczas zwiedzania kopalni. I z reguły są zaskoczeni tym co słyszą od przewodników.



W okresie 10 letniej działalności Kopalni Podgórze firma okrzepła na tyle, że posiada już stałą załogę oraz przewodników wzmacniających ich siłę w okresie wzmożonego napływu turystów. Oprowadzający po podziemnej trasie turystycznej nie tylko dzielą się swoją wiedzą ale także swoimi opowieściami wyzwalają wśród nich emocje, których ci się nie spodziewają. Oczywiście priorytetem ich pracy jest

bezpieczeństwo turystów i właśnie na to zwracają największą uwagę. Zwłaszcza, że nie wszyscy zdają sobie sprawę jak ich organizm zachowa się podczas godzinnego spaceru po sztolni.

W dniu dzisiejszym Kopalnia Podgórze oferuje trzy trasy: turystyczna to spacer na odcinku 1600 metrów w temperaturze 8 stopni Celsjusza, ekstremalna przeznaczona dla osób nie stroniących od wyzwań oraz nurkowa. Oczywiście trasa nurkowa dostępna jest jedynie dla nurków jaskiniowych posiadających odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie. Wynika to z faktu, że kilkanaście kilometrów zalanych sztolni dostępnych jest przez nieczynny szyb górniczy o głębokości 244 metrów. Przypomnę, że to właśnie tutaj w roku 2015 pobito rekord Polski w najgłębszym nurkowaniu jaskiniowym. Udało się wówczas zejść na głębokość 157 metrów.

Także tutaj w latach 1974-1990 działało inhalatorium radonowe świadczące usługi dla kuracjuszy przebywających w P.P. Uzdrowisko Cieplice. Niezwykłą atrakcją tego miejsca jest największa w Polsce kolekcja wyrobów ze szkła uranowego.

Kończąc załączam stosowne życzenia dla całej załogi.

Niech się Wam darzy, a święta Barbara ma Was w ciągłej opiece. Szczęść Boże!

Rajd na Raty 2024 do Třebechovic i Pardubic

W niedzielę 13 października 2024 roku turyści mieli do wyboru dwie wycieczki zorganizowane przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Pierwsza przeznaczona była dla piechurów, którzy wyruszyli w Góry Wałbrzyskie. Druga dla osób, które chciały poznać ciekawe miejsca u naszych sąsiadów Czechów.

Ponieważ, ze względów komunikacyjnych, druga trasa jest trudniejsza do zrealizowania Oddział PTTK przygotował wyjazd autokarem. Dzięki takiemu rozwiązaniu ponad 40-stu turystów spędziło czas na poznawaniu dwóch miejscowości z niezwykle atrakcyjnymi krajoznawczymi.



Szopka Probošta w Třebouchovicach.

Miejscowość Třebouchovice pod Orebem słynie z Muzeum Szopek Betlejemskich. Jest ich tutaj ponad czterysta. Jednak turyści przyjeżdżający tutaj chcą zobaczyć jedną, najśliczniejszą. Jej niezwykłość polega nie tylko na rozmiarach czy ilości figurek ale przede wszystkim związana jest z historią powstania. A jest ona niezwykła. Do powstania tak niezwykłego dzieła przyczynili się trzej Józefowie.

Pomysłodawcą był urodzony w 1849 roku Josef Probošt, który na realizację tego wymarzonego przez niego dzieła poświęcił 40 lat swojego życia. Aby sprostać tak wielkiemu wyzwaniu poprosił do pomocy rzeźbiarza Josefa Kapuciána urodzonego w 1841 roku oraz stolarza Josefa Frimla urodzonego w 1861 roku.

Pierwotnie Josef Probošt wyrzeźbił jedną figurkę jasełkową. Było to w 1882 roku. Ponieważ jego dzieło spodobało mu się postanowił stworzyć małą szopkę jako prezent bożonarodzeniowy dla swojej małżonki. Jak się okazało nie poprzestał na tym i praktycznie resztę swojego życia poświęcił na tworzenie tego wprawiającego dzisiaj nas w zachwyt dzieła.

Całość to ponad 2 tysiące elementów ułożonych na kilku piętrach. Poszczególne zestawy pokazują sceny z życia Chrystusa od jego narodzin w Betlejem poprzez Pasję do Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. Uważny obserwator dostrzeże, że wśród figurek umieszczonych w szopce znajdują się dwie przedstawiające autorów. Jedna przedstawia Probošta, druga Kapuciána.

Aby uzmysłowić jak wielką pracę włożyli oni w to dzieło wystarczy przytoczyć kilka cyfr. Otóż szopka o długości prawie 7 metrów, wysokości 2,2 metra, głębokości 1,9 metra oraz wadze 1,2 tony złożona jest z 350 figurek przedstawiających różne postaci. A ponad 200 z nich są figurkami ruchomymi. Metry pasów transmisyjnych, napędy czy koła zębate wykonane zostały z drewna, które odpowiednio zakonserwowano pamiętając przy tym o naturalnym smarowaniu elementów napędowych.

Ta niezwykła szopka w roku 1999 została uznana za narodowy zabytek kultury Republiki Czeskiej.



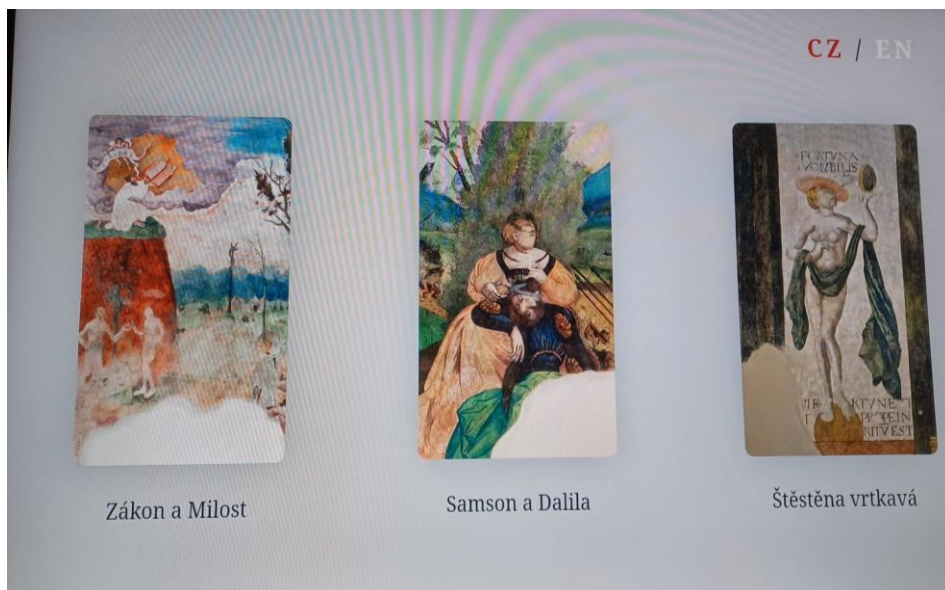
Zamek w Pardubicach.

Kolejnym celem naszej wycieczki była miejscowość Pardubice kojarząca się wszystkim z „Wielką Pardubicką”. Jest to najtrudniejsza gonitwa końska w Europie rozgrywana od 1874 roku. Ale tym razem naszym celem był inny obiekt. Chcieliśmy dotrzeć na zamek by na własne oczy zobaczyć kolejne fazy jego przebudowy. Warownia ta od początku pomyślana była jako obiekt obronny. Dlatego została wzniesiona w miejscu, które dzięki usytuowaniu w widłach rzeki Łaby i Chrudimki, nie było tak łatwo dostępne. W późniejszych latach wybudowano wokół zamku system zatapianych kanałów co pozwalało w razie napaści w krótkim czasie otoczyć warownię wodą i znacznie utrudnić ruchy obcych wojsk.

Według badań zamek w Pardubicach powstał w XIV wieku na miejscu wcześniejszego dworu. Jednak właściwa jego historia zaczyna się w roku 1491 kiedy to dworzanin Władysław Jagiellończyka Vilém z Pernštejna nabył majątek Pardubic. To wtedy nakazał on przebudowę obiektu na nowoczesny czteroskrzydłowy pałac spełniający wymogi siedziby rodowej. Aby zabezpieczyć się przed ewentualnymi najezdami kazał wykonać specjalny system obronny będący w ówczesnych czasach szczytem techniki fortyfikacyjnej. To wtedy usypano wały ziemne, na których można było ustawić artylerię, a przed murami obronnymi wykopano fosę zalewaną w razie potrzeby wodą z rzeki.

Po śmierci Viléma jego synowie kontynuując rozpoczęte prace kazali ozdobić poszczególne sale wielkopowierzchniowymi malowidłami ściennymi. Dzisiaj podziw zwiedzających wywołują właśnie te malowidła.

W największej z rycerskich sal Mážhaus można podziwiać zachowany w dużym stopniu obraz odnoszący się zarówno do Starego i Nowego Testamentu z umieszczonym w jego górnej części napisem „Prawo jest dane przez Mojżesza, łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa”(tłumaczenie).



Sala Vojtěcha została ozdobiona malowidłem ze sceną przedstawiającą Dalilię ścinającą włosy Samsonowi. Dzieło to datowane na 1532 rok jest uważane za najstarsze renesansowe malowidło ścienne w Czechach. W tej samej sali znajduje się przedstawienie Fortuny w formie aktu kobiecego.

Sala Kolumn to z kolei pięknie zdobiony strop kasetonowy, oczywiście oprócz tytułowych kolumn – kamiennej i drewnianej.

Uzupełnieniem wspaniałych ozdób poszczególnych komnat jest odnowiony herb Pernštejnów. Cała sprawa miała się następująco. Pewien węglarz o imieniu Wojciech zauważył, że ktoś mu podkrada jadło. Zaczaił się zatem na złodziejaszka i gdy ten przybył ponownie chwycił go za ... rogi. Okazało się, że jadło wyjadał mu wielki żubr. Węglarz nie mogąc dać rady silnemu zwierzęciu chwycił powróż i wetknął żubrowi przez nozdrza. W ten sposób trafił na słaby punkt olbrzyma i przyprowadził go na zamek gdzie przed jaśnie panem ściął żubrowi głowę. Za ten wyczyn Wojciech został nagrodzony herbem przedstawiającym czarną głowę żubra ze złotym powrozem w nozdrzach. Do tego otrzymał na własność las w którym wypalał węgiel żeby mógł tam wybudować sobie zamek.

Ukoronowaniem zwiedzania tego pięknego obiektu było wejście na wieżę. Niestety aby dotrzeć na samą górę trzeba pokonać aż 172 stopnie. Nie jest to zachęcające jednak warto dokonać tego heroicznego dzieła. Nagrodą za taki trud jest widok na majaczącą na horyzoncie Snieżkę. Oczywiście musimy pamiętać, że z tego miejsca nie jest to nasza Śnieżka. Jest to najwyższa góra Czech. I właśnie tak to należy odbierać.

Jeśli chodzi o samo miasto to warto udać się na spacer uliczkami prowadzącymi do rynku gdzie w zachwyty wprawi nas przede wszystkim widok ratusza. Ten przepiękny budynek nie jest pierwszą siedzibą rajców miejskich, bo w miarę rozwoju miasta co jakiś czas trzeba było większej powierzchni by pomieścili się potrzebni do zarządzania organizmem miejskim urzędnicy. Dzisiejszy budynek pochodzi z roku 1894. Centralnie widać tutaj umieszczoną na szczycie postać rycerza wzorowaną na nagrobku Vojtěcha z Pernštejna z pobliskiego kościoła św. Bartłomieja.

Wracając jednak do ratusza warto zwrócić uwagę na umieszczone na jego fasadzie cztery postacie przedstawiające cnoty jakimi powinni się charakteryzować mieszkańcy ale przede wszystkim urzędnicy Pardubic. Są to Uczciwość, Męstwo, Dobroczynność i Praworządność.

Rynek to nie tylko ciekawe kamienice. Pośrodku znajduje się także kolumna morowa wzniesiona po epidemii dżumy. Wśród umieszczonych tutaj figur lwów jest jeden wyróżniający się tym, że posiada aż dwa ogony. Oczywiście fakt ten jest prosty do wytłumaczenia. Nie będę jednak tego wyjaśniał. Niech to pozostanie tajemnicą do rozwiązania.



Ratusz w Pardubicach.

Niezwykle ciekawym obiektem jest Zielona Brama. Ten wysoki na 60 metrów budynek ma umieszczony na fasadzie herb miasta ukazujący połowę konia. Historia powstania tego herbu jest niezwykła. Otóż niejaki Ješek z Pardubic w 1158 roku biorący udział w wyprawie cesarza Barbarossy na Mediolan podczas ucieczki z zuchwałej wycieczki do oblężonego miasta został powstrzymany spadającą kratą, która tuż za jego plecami przecięła konia na pół. Rycerz nie chcąc zostawić na pastwę losu swojego wiernego rumaka zarzucił na plecy jego zwłoki oraz zdobyczne sztandary wroga i powrócił do miejsca swojego stacjonowania. Jego gest spotkał się z powszechnym uznaniem i król wynagrodził go tytułem szlacheckim. Ponieważ był on założycielem rodu panów z Pardubic jego herb stał się herbem miasta.

Jak widać Pardubice są niezwykle ciekawym miastem, o bardzo bogatej historii. Znajduje się tutaj wiele obiektów godnych odwiedzenia. Niestety jest ich tak wiele, że nie sposób poznać ich w ciągu jednodniowej wycieczki. Dlatego warto przybyć tutaj ponownie.

Dodam tylko, że dzisiejszą wycieczkę poprowadził przewodnik sudecki Wiktor Gumprecht.

Przewodnicy sudeccy poznawali tajemnice pałacu w Ciechanowicach

W piątek 25.10.2024 roku, na zaproszenie pana Andrzeja Mellera, przewodnicy sudeccy w ramach spotkania szkoleniowego przybyli do pałacu w Ciechanowicach. Celem wizyty było poznanie atrakcyjności tego miejsca w wykorzystaniu go do celów turystycznych. Coraz częściej bowiem turyści proszą organizatorów wyjazdów krajoznawczych o prezentowanie nowych, mniej znanych obiektów. Takim właśnie obiektem jest pałac w Ciechanowicach. Obiekt ten po zakupieniu go w roku 2010 przez pana Andrzeja Mellera zmienił się nie do poznania. Przede wszystkim nowy właściciel dokonał heroicznej pracy remontowej by przywrócić mu dawny blask. Nie czynił jednak tego pochopnie. Poszczególne etapy prac uzgadniał z fachowcami i podejmowane prace były prowadzone pod nadzorem odpowiednich służb.



Powitanie przewodników przez właściciela pałacu w Ciechanowicach pana Andrzeja Mellera.

Sam obiekt był pierwotnie zamkiem. Chociaż w niektórych opracowaniach można spotkać się z określeniem dwór. Bez względu jak określimy to założenie, było ono obiektem obronnym otoczonym fosą. Co jakiś czas podejmowano tu prace zmieniające jego wizerunek. W 1846 roku ówczesny właściciel Fryderyk Bernard

von Pritzwitz rozpoczął pracę przy rozbudowie obiektu. Również w tym czasie zapoczątkował prace przy tworzeniu parku krajobrazowego.

Dzisiaj budowlę możemy określić jako pałac w stylu późnobarokowego klasycyzmu. Jest to obiekt dwukondygnacyjny wzniesiony na rzucie prostokąta, otoczony fosą nad którą przerzucono kamienny most prowadzący do wejścia usytuowanego w portalu ozdobionym kolumnami, na których usadowiono balkon. Dzisiejszy mostek został odtworzony przez nowego właściciela gdyż oryginalny został rozebrany po II wojnie światowej. Chodziło o zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom przebywającym w prowadzonym tutaj sierocińcu. W tym samym czasie i z tych samych względów zasypano fosę i staw. Siedmioosiowy budynek nakryto dachem dwuspadowym z lukarnami oraz odbudowaną wieżą z iglicą. Również odbudowano przyległy do bryły pałacu drewniany ganek, który uległ destrukcji. Wykonano go teraz z cegły i otynkowano ujednolicając jego wygląd do całości.



Pałac w Ciechanowicach.

Wchodząc do pałacu już po przekroczeniu drzwi ma się wrażenie jakby mieszkający w nim wyszli na chwilę. Wszystkie pomieszczenia są wyposażone w meble oraz upiększające je elementy dekoracyjne. W pierwszej udostępnionej do zwiedzania sali możemy zapoznać się z pamiątkami właściciela pałacu, którego pasją jest pływanie po morzach i oceanach. Najpiękniejszą na tej kondygnacji jest Sala Rycerska. To właśnie w niej zobaczymy pierwsze freski. Pokrywają one całe

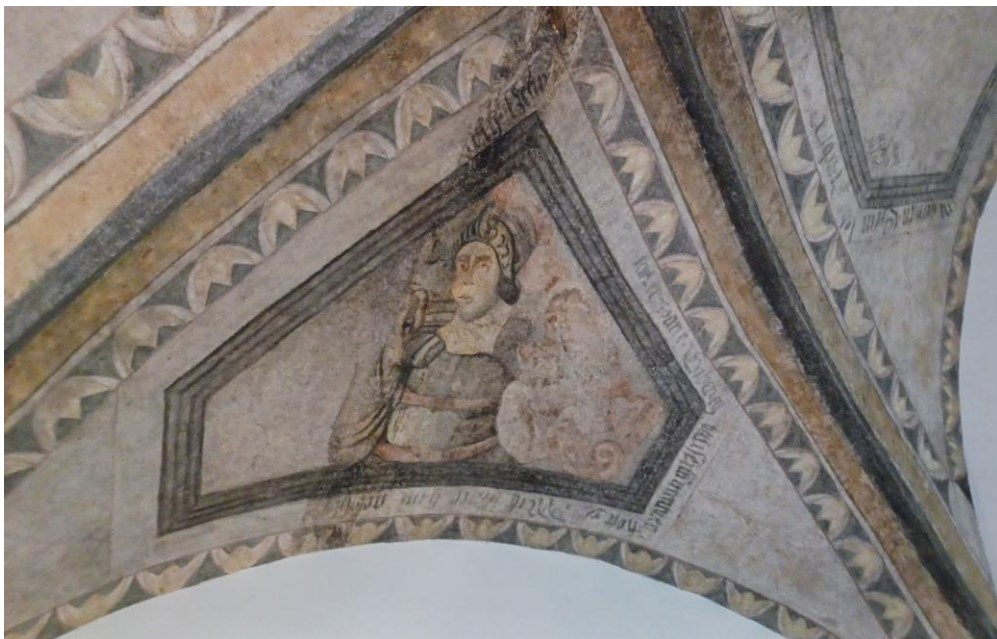
sklepienie krzyżowe. Strop został tutaj wsparty na umieszczonej centralnie kolumnie wykonanej z piaskowca. Jej stan jest niemal idealny. Spowodowane jest to tym, że dawniej podzielono to pomieszczenie wznosząc ceglana ścianę, która niejako wchłonęła ową kolumnę. Dopiero podczas rozbiórki ściany odkryto co skrywał tynk. Znajduje się tu sporych rozmiarów kominek. Nie jest to jedyny tego typu obiekt. W kolejnych salach, także na piętrze znajduje się ich jeszcze kilka. Ciekawym przykładem połączenia starych zabytkowych elementów z nowymi bardziej funkcjonalnymi jest pomieszczenie kuchenne, które przecież w czasach dzisiejszych musi spełniać pewne wymogi sanitarne.

Jeśli chodzi o pomieszczenia na piętrze to najważniejszą ich ozdobą są setki metrów kwadratowych fresków renesansowych odkrytych w trakcie remontu. Dzięki pracy konserwatorów przywrócono im blask i możemy podziwiać zarówno kunszt ich wykonawców jak i fachowość krakowskich mistrzów. Wszystkie te nawarstwienia malarskie pochodzą z XVI-XIX wieku. Ale te najstarsze określone są widoczną na ścianie datą 1588.

Także tutaj zobaczymy piękny kasetonowy strop odtworzony z zachowanych oryginalnych fragmentów. Dzieło to pokazuje jak wiele trudu i pracy oraz oczywiście pieniędzy kosztuje wierne odtwarzanie zabytkowych elementów tego obiektu. A jest ich tutaj bez liku. Zawarte w nich piękno widzimy we wszystkich elementach wystroju i wyposażenia wnętrza. Poczynając od sklepień kolebkowych i krzyżowych, dekoracyjnych obramień okien, portali, poprzez dekoracyjne boazerie kończąc na balustradach. Nie wspomniałem jeszcze o kolorowych witrażach okiennych, meblach czy niezwyklej piękności żyrandolach. Do tego wypatrzymy jeszcze bardzo bogato zdobione ołtarze czy małe saloniki i oranżerię w pomieszczeniu ganku. Uzupełnieniem tych wspaniałości są eksponowane niemal w każdym pomieszczeniu dzieła artysty bolesławieckiego Mateusza Grobelnego, absolwenta Wydziału Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu.

Dodatkowo, jeśli czujemy niedosyt wrażeń, możemy zejść do pomieszczeń piwnicznych w których królują smoki. Tak naprawdę smoka spotkać w tym pałacu nie jest trudno. Gdzie się nie spojrzysz wszędzie one są. Jedne leżą odpoczywając, drugie stoją na tylnych łapach wypatrując wśród turystów kolejnej ofiary, inne kryją się po grotach. A początek przygody ze smokiem był całkiem niewinny. Otóż podczas odkrywania ukrytych pod tynkiem fresków pierwszy jaki został odsłonięty przedstawiał scenę walki św. Jerzego ze smokiem. Fakt ten został uznany za szczęśliwy i przyjęto, że smok będzie symbolem pałacu. Nie można się zatem dziwić,

że w wielu pomieszczeniach znajdują się jego przedstawienia. Do tego smocza rodzina tak się rozrosła, że mniejszego czy większego jej przedstawiciela spotkamy niemal w każdym zakątku parku.



Freski w Sali Rycerskiej.

Aby ochłonąć po zapoznaniu się z takim artystycznym bogactwem jakie jest zawarte w murach ciechanowickiego pałacu najlepiej przysiąść na jednej z licznych ławeczek umieszczonych w ogrodzie, a właściwie w ogrodach. Tak, ogrodach, gdyż jest ich tutaj kilka. Na powierzchni 7 ha ogrodnicy dbają by poszczególne założenia prezentowały się jak najlepiej o każdej porze roku. Główne założenia to parki w stylu angielskim, francuskim i włoskim. Oczywiście są jeszcze mniejsze obszary zielone, choćby sad i ogród warzywny.

Park w stylu angielskim to nie tylko sama roślinność prowadzona według założeń tego stylu. To także elementy małej architektury. Wytyczono tutaj klomb centralny przy którym zbudowano amfiteatr ozdobiony detalami wykonanymi z piaskowca. Zbudowano ptaszarnię dla chodzących po ogrodzie pawi oraz oranżerię.

Park w stylu francuskim, ze względu na jego uporządkowany charakter zachęca by przysiąść na kamiennej ławeczce wspartej na lwich łapach i wstuchać się w „muzykę” ukazującą spokój tego miejsca. Patrząc zaś na niezwyklej urody detale zdobiące stojącą tu fontannę dać się kołysać szmerowi tryskającej w niej wodzie.

Park w stylu włoskim przenosi nas w ciepłą krainę śródziemnomorską dając wrażenie spokoju panującego wśród roślin tamtego regionu. Ustawiona centralnie na wysokim cokole rzeźba tylko wzmacnia te odczucia. Tutaj też w wyizolowanej kamiennymi murami przestrzeni wykonano kaplicę poświęconą Matce Boskiej Skąpskiej. Maryja stoi na księżycu podtrzymywanym przez dwa aniołki.



Kończąc nasz pobyt w Ciechanowicach jesteśmy tak pozytywnie zaskoczeni pięknem zawartym w tutejszych ogrodach jak i samym pałacem, że aż żli na siebie, iż do tej pory nie znaleźliśmy wyników ciężkiej pracy pana Andrzeja Mellera i jego załogi. Teraz gdy wreszcie poznaliśmy owoce ich trudu pozostaje nam tylko jedno: dzielić się swoimi doznaniem z innymi i zachęcać turystów do odwiedzania tego niezwykłego miejsca. Tym bardziej, że jest ono w zasięgu każdego chętnego do poznawania naszej Małej Ojczyzny. Można tu bowiem dojechać pociągiem PKP.

Dla ścisłości dodam, że przewodnicy zostali zaproszeni przez właściciela pałacu w Ciechanowicach pana Andrzeja Mellera, a dodatkowo w spotkaniu wzięły udział osoby zaangażowane w przywracanie świetności temu miejscu. Byli to starosta Powiatu Kamiennogórskiego pani Małgorzata Krzyszkowska, wójt Gminy Marciszów pan Wiesław Cepielik oraz zastępca wójta Gminy Marciszów pan Paweł Truszczyński posiadający ogromną wiedzę dotyczącą pałacu, którą podzielił się z przewodnikami podczas oprowadzania ich po obiekcie.

W 2016 roku została założona Fundacja „Freski Ciechanowickie”. Jej działalność polega m. in. na odrestaurowywaniu i ochronie zabytkowych fresków, malowideł polichromowanych (stropów) oraz zabytkowego zespołu parkowo-pałacowego w Ciechanowicach i ich promocji jako dziedzictwa kulturowego Dolnego Śląska.

32. spacer historyczno-krajoznawczy – na cmentarz Wyznawców Słońca

32. spacer historyczno-krajoznawczy w środę 30 października 2024 roku zorganizowany przez Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze oraz Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze poświęcony był wolnomyślicielom.

W pierwszej części spotkania w Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie rozmawialiśmy o historii cmentarza Wyznawców Słońca ukrytym w lesie na Kamiennej Górze.



Dr Maciej Malinowski.

Miejsce założenia cmentarza jest wyjątkowe. To właśnie stąd roztaczał się piękny widok na Śnieżne Kotły. Piszę roztaczał bo gdy podrosły drzewa niestety widok został zasłonięty. Wytyczenie nekropoli najprawdopodobniej miało miejsce w 1929 roku. Co prawda nie zachowały się na ten temat dokumenty źródłowe. Ba, nawet na wykonanym w 1933 roku planie miasta nie ma śladu po tym miejscu. Jednak nasze podejrzania powinna wzbudzić naniesiona na nim ścieżka prowadząca nie wiadomo dokąd. Dojście to według mapy kończy się na łące. Daje to nam do myślenia.

Cmentarz wytyczono na gruncie o wymiarach 100 na 50 metrów. Pierwotnie jego granice zaznaczono poprzez posadzenie żywopłotu. Dzisiaj niewiele się z tego zachowało. Głównym elementem stał się trzymetrowej wysokości granitowy obelisk na którym wyryto zarys kaganka z płonącym płomieniem oraz poniżej tekst w języku niemieckim, który w tłumaczeniu brzmi:

Niech moje ciało nie będzie
Pokarmem dla obrzydliwego robactwa.
Tylko czysty płomień może je
Zaszczycić. Ciągle kocham
To ciepło, i to światło,
Dlatego spalcie mnie, a nie pogrzebcie.

Tekst ten ujawnia nam całą tajemnicę tego niezwykłego miejsca. Otóż osoby, które wybrały je na miejsce swojego wiecznego spoczynku życzyły sobie by ich zwłoki zostały spopielone i umieszczone w urnie, którą należało ustawić w zbudowanym na cmentarzu kolumbarium. Dodam, że kolumbarium z wieloma urnami zawierającymi prochy zmarłych istniało jeszcze w latach 60-tych XX wieku. Niestety mieszkańcy wykorzystali je jako magazyn materiałów budowlanych potrzebnych do remontu domów. Urny wykonane z metalu a pozbawione osłony od deszczu zjadła rdza. Do dnia dzisiejszego zachowały się jeszcze pozostałości kilku nagrobków. Na dwóch z nich można dostrzec napisy z nazwiskami pochowanych. Należą one do mieszkańców Szklarskiej Poręby Marthy Schon i Hermanna Friede. Ponieważ Marta zmarła w 1929 roku data jej pochówku jest uważana za początek nekropolii.

Hipoteza wysunięta przez dr Przemysława Wiatera sugeruje, że chowano tu członków karkonoskiej grupy wolnomyślicieli związanej z czcią ognia bądź słońca. Pod koniec XIX wieku w Karkonoszach w ramach obchodów święta Sobótki rozpalano dziesiątki świętojańskich ognisk. Od początku lat 20-tych XX wieku

członkowie kolonii artystycznej w Szklarskiej Porębie organizowali „Tydzień św. Jana” (Johanniswoche).



Motyw kultu słońca pojawił się także w dramacie Gerharta Hauptmanna „Dzwon zatopiony” napisanym w 1892 roku. Jeden z bohaterów zamierza wybudować wysoko w górach świątynię i umieścić tam dzwon. Możliwe, że inspiracją dla Hauptmanna była budowa schroniska na Śnieżnych Kotłach. W takim razie wszystko układałoby się w logiczną całość. Schronisko widoczne z domu Hauptmanna ale także z cmentarza mogło symbolizować ową świątynię.

Jak więc widać cmentarz wolnomyślicieli (czcicieli Słońca) w Szklarskiej Porębie wciąż skrywa swoje tajemnice. I pewnie tak pozostanie. Jedynym pewnikiem jest fakt jego założenia na wzniesieniu o nazwie Kamienna Góra, które ponoć przyciąga pioruny. A i to do końca nie jest pewne.

Tym razem na nasze spotkanie zaprosiłem przewodniczącego Gminy Wyznaniowej Związku Wyznawców Słońca z siedzibą w czernicy dr Macieja Malinowskiego. Nasz gość przybliżył działalność Związku, omówił jego strukturę oraz przedstawił cele do których dążą jego wyznawcy. Wywołało to bardzo ciekawą wymianę zdań. Uczestnicy spotkania pragnęli dowiedzieć się jak najwięcej o Związku Wyznawców Słońca. Jak się okazuje od czasu kiedy Związek został zarejestrowany i działa oficjalnie jego szeregi zasililo już ponad tysiąc osób. Świadczy to pragnieniu ludzi do

poznawania nowych odczuć i uczestniczenia w rozmyślaniach filozoficznych na temat sensu naszej egzystencji.



Cmentarz Wyznawców Słońca.

Na drugą część spotkania poprowadziłem przybyłych na wspomniany cmentarz gdzie mogliśmy naocznie przekonać się o jego stanie. Trzeba stwierdzić, że nie jest on najlepszy, jednak od czasu kiedy zaczęli go porządkować członkowie Związku Wyznawców Słońca jest tutaj o wiele czystej i nie ma tylu zarośli. Opiekunowie tego miejsca zadeklarowali iż będą prowadzić prace porządkowe do czasu aż przywrócą temu miejscu godny wygląd. Planują wykonać tutaj szereg prac zachęcających do odwiedzania tego miejsca. Miejmy nadzieję, że uda im się tego dokonać.

Na koniec pragnę podziękować dr Maciejowi Malinowskiemu, że zechciał wziąć udział w naszym spacerze i przekazać nam informacje o Związku Wyznawców Słońca.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – październik 2024
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza